

TEODOZJA DROBIK

ur. 1920; Huszczka Mała



Miejsce i czas wydarzeń	Huszczka Mała, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Huszczka Mała, Kalinówka, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, okupacja niemiecka, dzieciństwo, bracia, fotografowanie, zdjęcia do dowodu, aparaty fotograficzne

Fotografowanie

Lutek, ten mój brat ode mnie 7 lat starszy, co był w gimnazjum w Krasnymstawie, on jakby zaraził [nas fotografowaniem], a najstarszy brat, co był w domu, to był bardzo zdolny człowiek, tylko niewykształcony, ale bardzo lubił własnym jakimś sumptem się do czegoś dobierać i te zdjęcia zaczęli w domu próbować robić, jakiś tam aparat kupili. Ja przecież miałam ileś tam lat, to jeszcze nie brałam w tym absolutnie udziału. No i tak się zaczęło, te zdjęcia oni tam jakoś to we dwóch robili, ja wtedy nie brałam udziału, a w wojnę no to się z tego utrzymywałam też.

Najpierw mieli aparat kliszowy, a później, jak [Lutek] znalazł się w obozie, udało mi się uratować ten aparat małobrewkowy Contax, bo tamten kliszowy został w domu, to znaczy, ja go schowałam w stodole, bo bałam się ze sobą brać, wiadomo było, że jak nas wysiedlali, to wszystko będzie przetrząśnięte i w ogóle wiadomo było, co można wziąć ze sobą. Jak wróciliśmy, powiedziałam [bratu], że schowałam ten aparat i wytłumaczyłam mu gdzie i on poszedł do tych sąsiadów znajomych, oni byli folksdojczami, Tyndorfowie, ale to byli bardzo porządni ludzie, z tej Małej Huszczki były dwie rodziny folksdojczów, ale bardzo porządne, później jeszcze tam doszły gorsze jakieś, że tak powiem. Ten sąsiad folksdojcz poszedł z moim bratem do stodoły i znaleźli aparat, [który] potem był naszym źródłem dochodu przez wojnę, dlatego że trzeba było mieć dowody, każdy musiał mieć dowód ze zdjęciem i jakoś Niemcy patrzyli przez palce na to, ci sąsiedzi z Huszczki, bo Kalinówka od Huszczki była jakieś 3 kilometry i myśmy robili zdjęcia w tej Kalinówce. Ponieważ każdy musiał mieć zdjęcie do dowodu za Niemców, myśmy robili te zdjęcia do dowodów tam. To nie były takie zdjęcia na jakimś tam jedwabistym papierze i w ogóle, tylko po prostu o takie o zdjęcia. Myśmy tam nic nie zdzierali, ale trzeba było jakoś przeżyć, tym bardziej, że mieliśmy brata w Sachsenhausen i wtedy można było wysyłać paczki, jedną na miesiąc chyba, więc z tego mieliśmy na zorganizowanie takiej paczki i na

wysłanie. Te paczki ja z Kalinówki – to było tak ze 20 kilometrów – nosiłam do Zamościa, nieraz na łapanki jakieś tam trafiałam i w ogóle, tak że to różnie tam w tym Zamościu [było].

W domuśmy robili [zdjęcia] jako samoucy. Ten brat młodszy, ten nauczyciel, z gimnazjum przywiózł te możliwości, a ten [drugi] to znowu umiał myśleć za bardzo, tak że rozwinęli sobie po prostu w domu te możliwości fotografowania, powiększalnik zrobił i to wszystko. Ludzie nie mieli przecież możliwości gdzieś tam do Zamościa lecieć do zdjęcia, trzeba było ryzykować tę drogę i łapanki, i w ogóle, tak że robiliśmy do dowodów te zdjęcia. A przy okazji to i takie różne zdjęcia się robiło.

Data i miejsce nagrania	2008-03-13, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"